

Polska „noc długich noży”

24 sierpnia 2022

75 lat temu w Warszawie miało dojść do zamachu stanu. Przygotowane były listy proskrypcyjne, a zamachowców przeszkolono i uzbrojono. Dlaczego noc z 25 na 26 października 1937 r. nie przeszła do historii jako polska „noc długich noży”?

Po śmierci Józefa Piłsudskiego w maju 1935 r. w łonie obozu sanacyjnego nie pojawiła się żadna osoba zdolna udźwignąć ciężar rządów dyktatorskich. Po pewnym czasie ukształtował się układ z dwoma ośrodkami władzy. Jednemu przewodził prezydent Ignacy Mościcki, a drugiemu Edward Rydz-Śmigły, sprawujący funkcję Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Wyrazem rosnącej pozycji tego drugiego stało się ogłoszenie 13 lipca 1936 r. okólnika premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego:

„Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego zarządzam co następuje: Generał Śmigły-Rydz, wyznaczony przez Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Pierwszy Obrońca Ojczyzny i pierwszy współpracownik Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w rządzeniu państwem, ma być uważany i szanowany, jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej. Wszyscy funkcjonariusze państwowi z prezesem Rady Ministrów na czele okazywać Mu winni objawy honoru i posłuszeństwa.”

W końcu grudnia 1936 r. Bogusław Miedziński, wpływowy polityk sanacyjny (ówczesny wicemarszałek Sejmu), ogłosił w rządowej „Gazecie Polskiej” artykuł pt. „Dekompozycja”. Oficjalnie przyznał w nim, że obóz piłsudczykowski nie stanowi już monolitu. Najbliższa przyszłość potwierdziła jego słowa. 21 lutego 1937 r. pułkownik Adam Koc, blisko związany z Rydzem-Śmigłym, proklamował w przemówieniu radiowym powstanie nowej masowej organizacji politycznej, mającej stanowić zaplecze dla rządów sanacyjnych. Przyjęła ona nazwę Obóz Zjednoczenia

Narodowego. Wzorowała się ona do pewnego stopnia na partiach faszystowskich, wprowadzając w swych szeregach daleko idącą dyscyplinę, a strukturę opierając hierarchicznie na wzorach wojskowych. OZN, zwany prześmiewczo „ozonem”, skupił w swoich szeregach kilkadziesiąt tysięcy członków i stał się poważnym narzędziem politycznym w rękach Rydza-Śmigłego. Jego polityczne ambicje rosły. Gdy w październiku 1937 r. doszło do poważnego konfliktu pomiędzy Prezydentem a Marszałkiem, Rydz-Śmigły miał zdecydować się na przejęcie pełni władzy.

BOLESŁAW PIASECKI NA SCENIE

Na posiedzeniu rządu w początku października 1937 r., Adam Koc wyraził buńczuczną opinię, że ma „dziesiątki tysięcy młodzieży do dyspozycji”. Mówił prawdę. Jeszcze wiosną 1937 r. OZN utworzył swoją młodzieżówkę pod nazwą Związek Młodej Polski, zwaną też popularnie „młodym ozonem”. Jej organizacja powierzona została działaczom związanym z faszyzującym Ruchem Narodowo-Radykalnym „Falanga”, ugrupowaniem powstałym na skutek rozłamów w ruchu narodowym w latach 1934-1935. Współpraca pomiędzy RNR a OZN stanowiła ogromne zaskoczenie. Nie dość bowiem, że „Falanga” była organizacją nielegalną, to jeszcze uważano ją za ugrupowanie skrajnie antysanacyjne.

Makiaweliczny zwrot polityczny wykonany przez RNR dokonał się za sprawą jednoosobowej decyzji wodza „Falangi” Bolesława Piaseckiego. Jak wspominał po latach jego bliski współpracownik, Wojciech Wasiutyński, „Punktem wyjścia Piaseckiego zawsze była taktyka. Jak można teraz działać? Na tym budował następny człon rozumowania: co można zrobić? Dopiero potem przychodziło zagadnienie: jak to uzasadnić?” W taki też sposób Piasecki, sprawujący w swoim ugrupowaniu niepodzielną wodzowską władzę, zadecydował o związaniu się z największym wrogiem ideowym. Jego celem było w pierwszym rzędzie uzyskanie wpływu na władze sanacyjne, a następnie samodzielne przejęcie władzy.

Wielkim atutem Piaseckiego była jego nieodparta charyzma.

Wedle relacji miał on tak skutecznie oczarować szefa OZN, pułkownika Koca, że ten czuł się w jego towarzystwie „jakby znowu był w Legionach”. Niebawem wódz RNR uzyskał podobny wpływ na drugą osobę w państwie, Edwarda Rydza-Śmigłego. Marszałek miał uważnie słuchać sugestii zaledwie dwudziestodwuletniego (sic!) Piaseckiego.

POLSKA TOTALITARNA?

Ruch Narodowo-Radykalny jak i Obóz Zjednoczenia Narodowego były oskarżane o ciągoty totalitarne. Nie bez podstaw. Doktryna „Falangi” opierała się na zasadzie wodzowskiej, głoszącej, że wola wodza ma wartość najwyższą i stoi ponad wszelkim innym prawem. W tzw. „zielonym programie” z lutego 1937 r., udało się falangistom dokonać oryginalnego połączenia idei nacjonalistycznych i właśnie totalitarnych. Opiewali oni również daleko idący kolektywizm, łącząc go ze skrajnym antysemityzmem. RNR widział Polskę jako państwo jednolicie katolickie, w którym niepodzielne rządy sprawowałaby niezwykle rozbudowana monopartia nazywana Organizacją Polityczną Narodu. Wszelka aktywność polityczna poza tą organizacją byłaby w praktyce niemożliwa, a kontrola państwa nad życiem jednostki – pełna.

W końcu lat 1930. na polskiej scenie politycznej wciąż prężnie działały partie opozycyjne, a wśród nich m.in. Stronnictwo Narodowe, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe czy Stronnictwo Pracy. W tym kontekście formowanie OZN dość powszechnie uważano za próbę budowy monopartii, która z czasem wyeliminowałaby pozostałych przeciwników politycznych i pozwoliła Rydzowi-Śmigłemu objąć nieograniczone rządy dyktatorskie. Partie opozycyjne były jednak przeciwnikiem wyraźnie słabszym i mniej istotnym w grze o władzę. Zasadnicze znaczenie miało mieć decydujące zwycięstwo nad tymi politykami w łonie obozu sanacyjnego, którzy sprzeciwiali się totalitarnym zakusom Rydza-Śmigłego.

PRZECIWNICY

niego grupa polityków, zwana nieformalnie „obozem zamkowym”. Należeli do niej m.in. ministrowie Eugeniusz Kwiatkowski, Marian Zyndram-Kościałkowski, Juliusz Poniatowski, Wojciech Świątosławski i Emil Kaliński. Politycy ci opowiadali się za ograniczonym dialogiem z opozycją i poszukiwaniem dróg porozumienia z ugrupowaniami znajdującymi się poza szeroko pojętym obozem sanacyjnym.

Po swojej stronie Rydz-Śmigły miał ministrów Juliusza Ulrycha, Witolda Grabowskiego i Tadeusza Kasprzyckiego. Ten ostatni, sprawujący funkcję szefa Ministerstwa Spraw Wojskowych, zapewnić miał neutralność armii oraz przymknąć oko na zaangażowanie żołnierzy niższych stopni w przeprowadzenie planowanego zamachu. Decydującym atutem miały jednak być tysiące młodych ludzi zrzeszone w Związku Młodej Polski, a przede wszystkim młodzi fanatyczni falangiści, gotowi do najdalej posuniętych poświęceń na rozkaz Bolesława Piaseckiego.

NAPIĘCIE SIĘGA ZENITU

W początku października 1937 r. konflikt pomiędzy Mościckim a Rydzem-Śmigłym poważnie się zaostrzył. Na posiedzeniu rządu Marszałek oficjalnie zażądał, aby prezydent mianował nowy gabinet, ze zwolennikiem rządów twardej ręki Witoldem Grabowskim na czele. Ten ostatni miał z kolei manifestować wolę bardzo ostrej rozprawy z przeciwnikami politycznymi. Obiecywał m.in. rozgromienie żydokomuny, rozwiązanie PPS, likwidację związków zawodowych, wywłaszczenia Żydów i ogłoszenie ustaw w nich wymierzonych. W trudnej dla siebie sytuacji Mościcki zdecydował się symulować chorobę, co pozwalało mu zyskać na czasie. Równocześnie jednak, w Warszawie rozpowszechniły się pogłoski na temat tego, iż fanatyczne oddziały falangistów zostały przeszkolone do akcji zbrojnej wymierzonej w umiarkowane skrzydło sanacji. W stolicy powiało grozą.

Płotki zaalarmowały przeciwników Koca i Rydza-Śmigłego.

Polityczne działania Głównego Inspektora Sił Zbrojnych oraz szefa OZN skrytykował m.in. wpływowy marszałek Sejmu Stanisław Car. Mobilizację dało się również dostrzec w ruchu związkowym, na tzw. lewicy sanacyjnej oraz w środowiskach centroprawicowych związanych z Frontem Morges, grupującym m.in. Ignacego Paderewskiego, Wojciecha Korfanteo czy Józefa Hallera. To właśnie dokumenty pozostawione przez to ostatnie ugrupowanie stanowią jedno z najważniejszych świadectw dotyczących próby październikowego zamachu stanu w 1937 r.

Zamach stanu miał być wyznaczony na noc z 25 na 26 października 1937 r. Data ta nie była przypadkowa. Marszałek Rydz-Śmigły znajdował się wówczas z wizytą w Rumunii, co miało stanowić dla niego alibi w przypadku fiaska puczu. Celem „nocy długich noży” miała być fizyczna likwidacja działaczy związanych z umiarkowaną częścią obozu sanacyjnego jak i grup polityków opozycyjnych. Podawane liczby potencjalnych ofiar są zróżnicowane. Mówi się o fizycznej likwidacji od 300 do prawie 1,5 tys. osób oraz o aresztowaniu od 700 do 1,5 tys. kolejnych. Wśród głównych ofiar zamachu wymieniano m.in. Ignacego Mościckiego, Aleksandrę Piłsudską, Aleksandra Prystora, Walerego Sławka i Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Do zamachu jednak nie doszło.

PROWOKACJA CZY NIEUDOLNOŚĆ?

Czy „krwawy kwadrans” z października 1937 r. rzeczywiście mógł się wydarzyć? Historycy są podzieleni w opiniach.

Ci którzy przyjmują, że był on możliwy, pytają o to, dlaczego się nie powiódł. Odpowiedzi mogą być rozmaite. Wskazuje się na przykład na fakt, iż na krótko przed planowaną datą zamachu środowiska falangistów zostały zdziesiątkowane aresztowaniami. Zostały one spowodowane przez bardzo ostry atak na prezydenta Mościckiego zamieszczony w jednym z pism RNR. Z drugiej strony, powtarzana jest opinia, że zamach został storpedowany przez wyższych wojskowych (m.in. przez generała Tadeusza

Piskora), którzy gwałtownie zaprotestowali przeciwko planom Koca i Rydza-Śmigłego. Trzecią hipotetyczną możliwością jest rezygnacja Marszałka z przeprowadzenia zamachu w ostatniej chwili. Główny Inspektor Sił Zbrojnych znany był z wahań nastroju i dość miękkiego charakteru. Tak czy inaczej, jeżeli spełnił się któryś z powyższych wariantów, należy mówić o nieudolności spiskowców.

Historycy zaprzeczający teorii o zamachu stanu, wskazują na to, że brak jest twardych dowodów. Większość dywagacji na temat samego zamachu opiera się na niepotwierdzonych plotkach, kolportowanych w skłóconym ze sobą środowisku. Źródła tych plotek można doszukiwać się w różnych miejscach. Mogła nim być „grupa zamkowa”, lewica sanacyjna, zgrupowana w Stronnictwie Demokratycznym, czy też partie opozycyjne – wszystkie te grupy były żywo zainteresowane osłabieniem pozycji Edwarda Rydza-Śmigłego. W takim wypadku można więc mówić o prowokacji politycznej. Dodajmy zresztą, że nader udanej.

KONSEKWENCJE

Zamach nie doszedł do skutku, ale życie polityczne II RP nie zwalniało tempa. Ci o których jeszcze w październiku 1937 r. mówiono jako o możliwych przyszłych przywódcach kraju, mieli niebawem poznać gorzkie klęski.

Już 27 października 1937 r. Adam Koc został zmuszony do oficjalnego stwierdzenia iż „Nie istnieje żaden związek między OZN a Falangą”. Był to początek końca współpracy Ruchu Narodowo-Radykalnego z Rydzem-Śmigłym – ostatecznie doszło do tego 22 kwietnia 1938 r. Zanim jednak to się stało, 10 stycznia 1938 r. Adam Koc odszedł ze stanowiska szefa OZN, a jego miejsce zajął bezbarwny gen. Stanisław Skwarczyński. Główną zaletą tego ostatniego było to, że jego brat Adam Skwarczyński, był wybitnym ideologiem obozu piłsudczyckiego.

Coraz bardziej odczuwalne zagrożenie ze strony III Rzeszy i

ZSRR doprowadziło do nieoczekiwanych przetasowań w obozie sanacyjnym. Niech świadczy o tym choćby fakt, że Eugeniusz Kwiatkowski, znajdujący się na liście potencjalnych ofiar niedoszłego zamachu stanu, w 1938 r. wielokrotnie pozytywnie wypowiadał się w publicznych przemówieniach o Obozie Zjednoczenia Narodowego. Natomiast Bolesław Piasecki musiał zapomnieć o przejęciu władzy. W końcu roku 1938 było już jasne, że polityczna śmierć „Falangi” jest kwestią czasu.

Autor: Michał Przeperski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

O AUTORZE

Michał Przeperski – absolwent historii w Instytucie Historycznym UW oraz prawa na Wydziale Prawa i Administracji UW; doktorant Instytutu Historii PAN. Interesuje się szeroko pojętą historią dwudziestego wieku, a przede wszystkim systemami totalitarnymi i propagandą. Obecnie sprawuje funkcję redaktora naczelnego portalu Histmag.org.

BIBLIOGRAFIA

1. A. Dudek, G. Pytel, Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej, Londyn 1990.
2. H. i T. Jędruszczak, Ostatnie lata II Rzeczypospolitej, Warszawa 1970.
3. T. Jędruszczak, Piłsudczycy bez Piłsudskiego, Warszawa 1963.
4. J. M. Majchrowski, Geneza politycznych ugrupowań katolickich, Paryż 1984.
5. W. Sznarbachowski, 300 lat wspomnień, Londyn 1997.
6. W. Wasiutyński, Dzieła wybrane, t. 1, Gdańsk 1999.